



Jezus uzdrowia oczy ociemniałego człowieka

Ew. Jana 9:1-38

„Jam jest światłością świata” - wiersz 5.

W trzecim roku misji naszego Pana, w jesieni na sześć miesięcy przed ukrzyżowaniem, Pan Jezus przybył do Jeruzalem na Święto Kuczek. Zapewne wielu ślepych, siedząc przy drodze, prosiło o jałmużnę, którą ludzie chętnie dawali, szczególnie o tej porze roku, gdy się zjeżdżali na obchodzenie uroczystych świąt. Jezus przywrócił wzrok niektórym ślepych, ale nie wszystkim ślepych. Zaznaczone jest w Piśmie Świętym, że uczynił to sześć razy. Zadaniem Jezusa było głosić Ewangelię, a nie tylko uzdrawiać chorych. Moc, jakiej używał dla uzdrawiania chorych, zastosował tylko dla potwierdzenia głoszonej nauki o Królestwie, tego, że gdy to Królestwo zostanie utwierdzone, wtedy zdrowi wszystkich chorych i naprawi, co było stracone.

Gdy Jezus wraz apostołami przechodzili, zauważyli pomiędzy ślepych jednego, który był od ślepy urodzenia. Zapewne jego prośba o jałmużnę naprowadziła apostołów na ważne pytanie, a zatrzymawszy się pytali Jezusa, mówiąc: „Mistrzu! Któż zgrzeszył, ten, czyli rodzice jego, iż się ślepy narodził?” Uczniowie stawiając to pytanie zapewne dobrze się nie zastanowili, bo byliby sami zrozumieli, że niemożliwe jest, aby człowiek dopuścił się grzechu, zanim przyszedł na świat. Możliwe, że jakaś pogańska teoria o transemigracji duszy zajmowała wtedy ich umysł. Szatanowi udało się zwieść wielu pogan, że egzystowali oni przed narodzeniem w innej formie życia, a narodziwszy się znowu odmienili i odnowili życie na lepsze lub gorsze. Takiej nauki i wiary trzymają się buddyści i mormoni. Taka nauka zupełnie sprzeciwia się Pismu Św., które wyraźnie uczy, że człowiek był stworzony przez Boga, a cały rodzaj ludzki poszedł z Adama sposobem naturalnym, jaki Stwórca ustanowił.

Wiersz trzeci tego rozdziału nie dowodzi, aby rodzice ślepego i on sam byli bez grzechu, owszem, ponieważ byli z Adama, ojca rodzaju ludzkiego, byli też pod przekleństwem grzechu, jakie przeszło na wszystkich przez niego (Rzym. 5:12). Jako dzieci Adama, rodzice ślepego i on sam byli pod karą śmierci, jako jest cały rodzaj ludzki. Dlatego odpowiedź Jezusa znaczy i ma być rozumiana tak, że ani ów człowiek, ani rodzice jego nie popełnili specjalnego grzechu, przez który ten człowiek

miał się urodzić ślepy. Innym razem mówił Jezus o tych, na których spadła wieża w Syloe:

„Mniemacie, żeby ci winniejszymi byli nad wszystkie ludzkie mieszkające w Jeruzolimie? Bynajmniej, mówię wam i owszem, jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także poginiecie” - Łuk. 13:41.

Kara śmierci ciąży nad każdym, a tylko przez wielkiego Życiodawcę mamy nadzieję żywota.

GŁÓWNY PUNKT NASZEGO BADANIA

Głównym punktem tego badania jest, by rozumieć, że różne klęski niekoniecznie są dowodem gniewu Bożego. Nie było tak w sprawie ślepego, jak i w Sprawie Ijoba albo tych, co byli pogrzebani pod wieżą Syloe. Jednak Pan Jezus zaznaczył, że niektóre choroby, na jakie ludzie cierpieli, były karą za ich osobiste przestępstwa (Jan 5:14). Niezawodnie wiele chorób, na jakie ludzkość cierpi, pochodzi z nieumiejętnego życia, które to choroby przechodzą na potomstwo. Na przykład: skrofuły przechodzą na kilka generacji, także podagra. Można by wiele naliczyć podobnych cierpień. Pożytecznym jest zatem, aby ludzie, gdy zachorują, zastanawiali się, co było przyczyną choroby? Czy własne niedbalstwo, czy nadmierne jedzenie potraw, które im szkodzą, lub jakieś inne złe nawyki.

Po ścisłym zbadaniu swego życia, gdy zauważymy nasze nieroztropne postępowanie, dobrą rzeczą będzie, aby każdy w tej sprawie z modlitwą udać się do Pana o pomoc, aby postanowić przy Jego pomocy na przyszłość być bardziej uważnym w jedzeniu i picu i używać takiego tylko pokarmu, który służy zdrowiu naszemu, abyśmy mogli Jemu lepiej służyć w naszych śmiertelnych ciałach, które poświęciliśmy Jemu na służbę.

Ale jeżeli choroba nasza była z powodu naszej gorliwej służby dla Pana, a nie zadowolenia ciała naszego, to w takim wypadku możemy się radować z tego, że Bóg użył nas za narzędzie i dał nam możliwość wydać trochę życia w służbie Pana naszego, który taką dla nas poniosł ofiarę. Jako mądrzy szafarze mamy obowiązek czuwać nad sprawami życia naszego, aby wykonać jak najwięcej dobrego w sposób mniej wyczerpujący i mniej osłabiający. Powinniśmy także pamiętać, iż było-



by nierozsądnie za bardzo się oszczędzać, bo kto się stara i miłuje ten żywot, może go też stracić. Odpowiedzialność nasza jest w tym, abyśmy jako rozumni szafarze mogli sprawować w naszych ciałach, co jest najbardziej przyjemne przed obliczem Boga.

DZIEŁA BOŻE

Ważnym faktem do zanotowania jest, że dzieła Boże nie odnosiły się tylko do uzdrawiania chorych i ślepych, jakich były tysiące, ale głównym zadaniem było, aby Jezus był objawiony jako „światłość świata”, przez którą Pan Bóg doświadczał naród żydowski, aby wybrał z nich tych, którzy okażą się godnymi być członkami „maluczkiego stadka”, a odrzucił wielką masę tego narodu jako niegodnego udziału w Królestwie Niebieskim. Dzieło Pana naszego, gdy uzdrawiał chorych i ślepych, było takie, jak On sam powiedział:

„Jać muszę sprawować sprawy onego, który mię posłał, pokąd dzień jest; przychodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować.”

Posłannictwo Pana naszego, które Jemu Ojciec powierzył zbliżało się ku końcowi. Wszystkie cuda, jakie Jezus czynił, a szczególnie wzbudzenie Łazarza z grobu, zwróciły uwagę wszystkiego narodu na Pana. Spowodowało to rozłam, ponieważ jedni uznawali Go za Mesjasza, a inni zaś odrzucali, a taki rozdział musiał nastąpić między całym narodem. Była to próba na Żydów i tak się też wykonało, że pewnej nocy Światłość Świata na jakiś czas przestała świecić, zagasła zupełnie przed Żydami, przed Piłatem i na Kalwarii.

Podobnie dzieje się z naśladowcami Jezusa. Bóg daje im sposobność, aby przynosili owoce, będąc gorliwymi w służbie Pana, używali talentu i czasu swego na chwałę Boga i czynili to ze wszystkich sił i zdolności, a wtedy na każdego przyjdzie noc, że już nie będzie mógł nic czynić, gdy życie jego na ziemi się skończy. Można zastosować te rzeczy, na przykład - Kościół w całości przechodził różne doświadczenia. Począwszy od Zielonych Świąt, wielkie światło było udziałem pierwotnego Kościoła. Ale to nie był poranek, lecz wieczór. Promienie światła, które im świeciły, były promieniami zachodzącego słońca. Stopniowo nastąpiła ciemność i przez długi czas Wieku Ewangelii wielka ciemność panowała, a naśladowcy Jezusa mieli możliwość postępować po wąskiej drodze z trudnością, ponieważ światło Ewangelii zaledwie chwilami przyświecało (Psalms 119:105). Epoka ta znaną jest jako „wieki średnie”. Obecnie żyjemy w czasie świtania poranku, a ścieżka staje się coraz jaśniejszą.

Zwiększające się światło jest podobne temu, jakie przyświecało pierwotnemu Kościołowi. W obydwu tych okresach jest to światło obecności Syna Człowieczego.

Ale i w tym Przedświcie możemy się spodziewać znów wielkiej ciemności, która zawiśnie na niebie i spowoduje wielką burzę o poranku, o której Pan przepowiedział przez proroka (Izaj. 21:12). Poranek nastaje, ale zanim wielka burza się zerwie, nastąpi czas wielkiego ucisku. W rzeczywistości to ten czas już się rozpoczął i stopniowo zapowiada jeszcze większą ciemność (Dan. 12:1). Dlatego każdy z osobna, jako całość Kościoła Chrystusowego, mamy sprawować Jego dzieło. On nas posyła i powierza czynić, póki jeszcze jest dzień, i noc nie zupełnie nadeszła; albowiem skoro noc ucisku nastąpi, nikt nie będzie mógł pracować i sposobność publicznego głoszenia Prawdy, jak i możliwość służenia braciom się skończy.

„ŚWIATŁOŚĆ ŚWIATA”

Pan nasz powiedział: „*Pókim jest na świecie, jestem światłością świata*” (wiersz 5). To światło świeciło Żydom, przez które ci, co źle czynili, byli strofowani, a drudzy byli zachęceni do dobrych uczynków, i tak przez następne sześć miesięcy, aż do ukrzyżowania Jezusa, ale zostali na ziemi naśladowcy Pana swego, którzy będąc pod wpływem Jego światła i ducha, którzy po odejściu Jezusa zostali namaszczeni duchem św., gdy byli zgromadzeni na Zielone Światki. Do nich Jezus się odnosił, gdy powiedział: „*Wy jesteście światłością świata; Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli i chwalili Ojca waszego, który jest niebiesiech*” - Mat. 5:14,16.

To samo święty Jan oznajmia: „*Jakim był on, takimi i my jesteśmy na świecie*”. Są to światła, które świecą w ciemności, których ludzie nie uznają ani nie rozumieją i nie oceniają - nawet i tacy, co mienią się być ludem Bożym, ale których serca nie są w tym nastroju uświętobliwienia, aby mogli być pomazani duchem św. w takim stopniu, by to światło im przyświecało. Jest w tym wielka różnica - posiadać ducha św. lub też tak przyświecać tym światłem, aby się drugim udzielało. Pan nasz świecił tym światłem dla wielu i my mamy też sposobność przyświecać przed wieloma. Jednak nikt nie może posiadać tego światła w sobie, jeśli nie został splotony z ducha św. (Hebr. 10:32).

NAMASZCZENIE OCZU ŚLEPEGO

Prawdopodobnie powstała mała dyskusja nie tylko z przyczyny człowieka ślepego, lecz także dla uczniów, jak i dla wszystkich, którzy uwierzyli w Jezusa przez ich słowa. Wtedy Jezus splunąwszy na ziemię, uczynił z tego błoto, którym namazał oczy ślepego. To wskazywało, że ślepy miał ze swej strony coś czynić. Dalej Jezus posłał go, aby się umył w sadzawce Syloe (wiersze 6,7). Uczynek ślepego miał być z wiary. Gdyby nie miał wiary, to zapewne nie chciałby poddać się temu, by zostać pomazanym błotem i potem iść, by się umyć.



Możemy śmiało powiedzieć, że tak maść, którą Jezus uczynił z błota, ani woda, którą ślepy się umył, nie posiadała żadnej mocy jako lekarstwo. Było tylko środkiem do podtrzymania wiary ślepego, iż może być uleczone. Tak on, jak i faryzeusze rozumieli, że to był cud. Ważność tego dziwnego uzdrowienia była w tym, że człowiek ów narodził się ślepym i nikt z tego narodu nie słyszał, aby taki człowiek mógł być uleczone, aby przejrzał; tylko w przypadku katarakty mogła być wykonana operacja. Ale to nie było uzdrowienie tylko po to, by człowiek ten doznał ulgi.

Uzdrowiwszy człowieka przez przywrócenie mu wzroku, Jezus, jak i sam uzdrowiony, stał się przyczyną wielkiego zainteresowania wszystkich. Przyjaciele i sąsiedzi uzdrowionego winszowali mu, wielu nie chciało wierzyć, że to jest ten sam człowiek, nie mogli pojąć, jakim sposobem mógł przejrzeć na oczy, będąc ślepym od urodzenia. Sprawa stała się głośna i wszyscy o niej mówili (wiersze 8-11). Faryzeusze, będąc już dawno napełnieni zazdrością, szukali sposobności, by mogli Jezusa zabić, uradzili z tej okazji, aby wyłączać z bóżnicy każdego, co wyzna, że Jezus jest Mesjaszem. Aby ta sprawa się dalej nie rozszerzała, zaczęli ją badać (wiersz 12-34). Zrozumiawszy, że uzdrowiony widział ich złość i zakamieniałe serca, zadecydowali wyłączyć uzdrowionego z bóżnicy, co znaczyło odjęcie mu prawa przysługującego każdemu Żydowi.

Gdy Jezus usłyszał o tym, że człowiek ten został osądzony, odszukawszy go zapytał: „Czy wierzysz w Syna Bożego?” W odpowiedzi na żądanie tego człowieka, by więcej się mógł dowiedzieć o Synu Bożym, Pan Jezus tłumaczył, że to On jest naprawdę Mesjaszem. Człowiek ów zaraz zaczął służyć Jezusowi. Można teraz zauważyć, jak Boska opatrność kierowała wszystkim ku dobru tego człowieka. Bóg dopuścił, że go faryzeusze osądzili i wyłączyli, a jednak te wszystkie doświadczenia Bóg obrócił ku jego dobru.

NAUKA DLA NAS SAMYCH

W różnych zarysach tego wydarzenia możemy się łatwo dopatrzeć wielkiej nauki co do rzeczy duchowych dotyczących nas samych. Wielu z nas jest ślepych odnośnie Słowa Bożego, jako że też nie widzieliśmy ani rozumieliśmy go i nie znaliśmy Boga ani Jego przymiotów. Ślepotą, w jakiej pozostawało wielu z nas, nie pochodziła z naszej winy ani też z winy naszych rodziców, dlatego że tak rodzice nasi, jak i my, ich dzieci, wyznawali Pana, jak nas nauczono. Z tej przyczyny ślepotą naszą nie była wynikiem grzechów naszych. Ta wielka ciemność i ślepotą, w której całe chrześcijaństwo było i jest pogrążone, objęła tak nas, jak i innych ludzi, lecz Bóg zlitował się nad nami i okazał swoje miłosierdzie. Przechodząc blisko nas, sporządził maść do naprawienia naszych oczu. Użył do tego ludzkiego narzędzia jako gliny, zaopatrzył to

narzędzie w owoc warg swoich, to jest w swoje Słowo. Tą mieszaniną namazał oczy naszego wyrozumienia, a potem kazał się obmyć w Słowie Jego Prawdy i łaski.

Ktokolwiek otrzymał taką instrukcję i do niej się zastosował, przejrzał i zupełnie nowe rzeczy zaczął rozumieć. Dziwnych rzeczy dopatrujemy się w Słowie Bożym.

Faryzeusze i nauczeni w Piśmie wieku tego dziwią się temu, krytykują i każą sobie zdawać sprawę, co nas doprowadziło do tej znajomości, i potępiają tych, których Pan używa za narzędzia, aby przez nich Bóg nam dał wyrozumienie, że możemy tak wielkie sprawy pojmować; ponieważ serca faryzeuszów nie są tak usposobione, dlatego nie mogą ocenić tych wielkich spraw Bożych.

Teraz od nas zależy, abyśmy zajęli stanowisko jako ten ślepy, abyśmy śmiało wyznawali Prawdę Bożą i to, jakie światło z niej przyświeca oraz jakie cudowne rzeczy Pan nam uczynił, namaszczać oczy wyrozumienia naszego, abyśmy przez wdzięczność oddali Mu nasze serca. Jeśli tak uczynimy, możemy się spodziewać, że ściągniemy na siebie nienawiść, złość i zemstę faryzeuszy i uczonych w Piśmie naszego czasu i jako skutek tego wyrzucac nas będą z ich bóżnic i utracimy przyjaciół. O tych rzeczach było dawno wypowiedziane przez proroka.

„Bracia wasi nienawidzący i wyganiający was mówią: Niechaj okaże się sława Pańska nad wami, okaże się zaiste ku pociesze waszej, ale oni pohańbieni będą” - Izaj. 66:5.

Jak wiele dzieci Bożych nauczyło się tego, że większa część łaski Bożej spływa na nich dopiero wtedy, kiedy oni, uznawszy Prawdę, stawali mężnie w jej obronie i z tego powodu znosili prześladowanie. Wtedy Pan Bóg do nich się przybliżył, On czuwał zawsze nad nimi; ale Pan objawia się w ten czas więcej, ażeby Go lepiej poznali i mieli więcej społeczności, otrzymując od Pana błogosławieństwo, tak jak otrzymał je ten ślepy, gdy jawnie wyznał Jezusa.

SABAT I JEGO POZAOBRAZOWE ZNACZENIE

Dalsze badanie pokazuje nam, że Jezus uzdrowił oczy ślepego w dzień sabatu, a także wiele innych Jego cudów było dokonywanych w sabat, zapewne dlatego, aby pokazać ludziom, żeby rozumieli, iż miał on oznaczać prawdziwy dzień odpocznienia, to jest tysiącletni dzień, a siódmy tysiąc lat w dziejach ludzkości, który będzie czasem ustanowienia Jego Królestwa i naprawienia wszystkich rzeczy. Jeżeli otrzymać mamy właściwe pojęcie o całej sprawie, to przekonamy się, że Jezus,



czyniąc tego rodzaju cuda, wskazywał na czas mający nastąpić w przyszłości, gdy On ujmie władzę w tym dniu wielkiej radości, który przyjdzie, a wszyscy, co są ślepi, głusi i chromi, otrzymają uzdrowienie, o czym też prorokuje Izajasz (Izaj. 35:5-6).

W czasie tym oczy wszystkich ślepych będą otworzone, aby widzieli wielkość Boga, Jego potęgę i miłość. W ten sposób wszyscy będą mogli poznać Boga, pod wpływem rządów Królestwa Niebieskiego będą przyprowadzeni do znajomości Jego charakteru, aby dostąpili tego wielkiego stopnia umiejętności, o jakiej

Jezus przepowiedział:

„To jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, Boga prawdziwego, i Jezusa Chrystusa, któregoś ty posłał”.

W.T., 15 marca 1917

Watch Tower
R-
„Straż”